

Wspomnienia  
z udziału  
w Powstaniu  
Wielkopolskim  
(1918/19)

Organizatorami Powstania Wielkopolskiego na Babimojszczyźnie byli Teodor Spiralski, mieszkaniec Starego Kramska i ks. Dudziński, proboszcz z tejże miejscowości. W roku 1917 zawiązali oni przy współudziale Stanisława Obsta, Łukasza Szeffnera i Franciszka Krystofka, organizację pod nazwą „Sokół”. W początku grudnia 1918 roku komendę nad „Sokołem” objął Łukasz Szeffner. Ćwiczenia członków „Sokoła” odbywały się wieczorami w ogrodzie Przybyły.

20 grudnia 1918 roku w mieszkaniu Stanisława Obsta odbyło się tajne zebranie zarządu „Sokoła” z udziałem kilku zaufanych członków. Oprócz organizatorów obecni byli Wacław Piwecki, Paweł Piwecki, Wojciech Piwecki, Józef Sikuciński, Stanisław Naroś, Paweł Krystofek, i Stanisław Piwecki. Na zebraniu tym, Teodor Spiralski powiadomił nas, że 27 grudnia po przyjeździe Paderewskiego wybuchnie w Poznaniu zbrojne powstanie przeciwko Niemcom. Po krótkiej dyskusji zdecydowano że ochotnicy wyjadą do Poznania, by wziąć udział w powstaniu. Wyjazd wyznaczono na dzień 26 XII.1918 r. Ponieważ stacje Babimost i Zbąszyń były w tym czasie obsadzone przez niemiecką żandarmerię wojskową, uchwalono wyjechać z odległej o 26 km stacji Wolsztyn. W drugie święto Bożego Narodzenia 9-ciu ochotników: Wacław Piwecki, Paweł Piwecki, Wojciech Piwecki, Łukasz Szeffner, Franciszek

Krystofek, Paweł Krystofek, Stanisław Naroś, Alfons Spiralski i Augustyn Grocholski, wyjechało o godzinie 13-ej do Wolsztyna, a stamtąd o godzinie 18-tej pociągiem do Poznania.

Tam według otrzymanych wskazówek mieliśmy się zgłosić u Hauschuha, Wierzbicice 47 na Wildzie. Mniej więcej o godzinie 21-szej, przybyliśmy pod wskazany adres. Hauschuh przyjął nas z wielką uciechą. Przedstawił nam sytuację i oświadczył, że powstanie rozpocznie się po przemówieniu Paderewskiego. Wczesnym rankiem 27 grudnia 1918 roku Hauschuh dostarczył każdemu z nas po 4 ręczne granaty i pistolety (9 mm) z kilkoma magazynkami amunicji. Około 8 rano Hauschuh zaprowadził nas do kawiarni i zapoznał z poznaniakami. Zostaliśmy włączeni do grupy Kąkolewskiego i Celichowskiego. Paderewski przemawiał w godzinach popołudniowych, krótko potem w mieście rozpoczęły się walki. Myśmy ruszyli na koszary Grolmana, później na koszary saperów. 2. I. 1919 roku gdy Poznań był już całkowicie opatowany przez powstańców, otrzymaliśmy samochód ciężarowy i odstawiono nas do zdobytego już przez powstańców miasta Buk. Tu otrzymaliśmy furmankę konną i w sześciu: Łukasz Szefer, Stanisław Naroś, Augustyn Grocholski, Waław Piwecki, Paweł Piwecki i ja zajechaliśmy przez Opalenicę do Grodziska Wielkopolskiego.

4 stycznia 1919 roku dotarliśmy pieszo pod Wolsztyn. Pod miastem zatrzymała nas powstańcza drużyna Bobkiewicza. Wolsztyn nie był jeszcze zdobyty. Stacjonował tam silny oddział niemiecki i właśnie tej nocy z 4 na 5 stycznia powstańcy zamierzali szturmować miasto. W bitwie tej braliśmy czynny udział w ramach drużyny wielichowskiej. Miasto zdobyto. Rano 5 stycznia zostaliśmy pospiesznie wysłani wraz z kompanią rakoniewicką na Zbąszyń. Na drugi dzień rano 6 stycznia 1919 roku, miasto Zbąszyń wraz z dworcem zostało zdobyte, lecz w tymże dniu przed południem Niemcy tak silnie kontratakowali, że musieliśmy się wycofać w kierunku na Nowy Dwór i Przyprostynię.

Następnego dnia przyłączyłem się do kompanii chobienickiej którą dowodził chorąży Józef Kudliński. Wszedłem w skład jego kompanii jako dowódca plutonu. Z nią 11 stycznia zdobyliśmy Kargowę, a 16 Babimost. 23 stycznia wysłano pierwszy patrol w kierunku Nowego Kramaska. Gdy tylko zdobyliśmy Babimost i Kramszczanie dowiedzieli się że powstańcy są już blisko, codziennie napływały do naszych szeregów grupki kramskiej młodzieży. Kolesin i Nowe Kramsko zaatakowaliśmy 3 lutego. Bitwa ta raz jeszcze wykazała odwagę powstańców którzy w sile 120 ludzi uderzyli na nieprzyjaciela, liczącego w Kolesinie 200 żołnierzy, a w Kramsku 600-set. W dodatku Niemcy byli pierwszorzędnie uzbrojeni.

Atak na Nowe Kramsko i Kolesin przeprowadzony został następująco:

- 1) Pierwszy pluton w sile 30 ludzi pod dowództwem Waława Piweckiego, miał przejść zamarznięte jezioro i przez Kotłowo z tyłu uderzyć na Kolesin.

- 2) Jeden pluton w sile 30 ludzi pod dowództwem Izydora Napierały miał zaatakować Nowe Kramsko od południa.
- 3) Kompania Cieślaka miała uderzyć od północy.
- 4) Kudliński z Tomiakiem przeprowadzić mieli uderzenie frontalne wzdłuż szosy Babimost—Nowe Kramsko.

Drugiego lutego, dowiedzieliśmy się że Niemcy chcą brać w Nowym Kramsku zakładników. Dowództwo powstańcze zebrało nas zbiórką alarmową o godz. 23-ciej na rynku babimojskim. Dowództwo nad całością akcji objął chorąży Kudliński. Plan wobec przeważającej siły wroga w sprzęcie i ludziach, był bardzo ryzykowny. Myśmy mogli liczyć jedynie na zaskoczenie. Sygnałem do natarcia od czoła, miał być okrzyk pierwszego plutonu „Niech żyje”! i seria z karabinu maszynowego. Okrzyk ten spóźniał się i zaczęliśmy się obawiać, że grupa ta wpadła w ręce Niemców. Spóźnienie to jak się później okazało spowodowane było ciężkimi warunkami atmosferycznymi, przede wszystkim śniegiem, który znacznie utrudniał transport cekaemów. Jednakże akcja, choć spóźniona udała się i na sygnał ruszono do czołowego natarcia. Nowe Kramsko zdobyliśmy o 7 rano. W walce tej poległo 42 Niemców, w tym ich dowódca von Kleist i dwóch innych oficerów. Do niewoli wzięliśmy 47-miu żołnierzy. Zdobyliśmy: 5 ciężkich karabinów maszynowych, 4 lekkie karabiny maszynowe, 4 kuchnie polowe, 15 koni, przeszło 200 karabinów ręcznych, oraz wielką ilość amunicji i granatów.

Z naszej strony w bitwie o Nowe Kramsko polegli: Łucjan Figlerek, Stefan Wujec, Ignacy Todek, Edward Andrys, Antoni Woch, Edward Kubiak i Edward Szymański.

Do naszych oddziałów zaczęli napływać ludzie. Ogółem przyłączyło się do nas 57 mężczyzn z Nowego Kramaska, 7-miu ze Starego Kramaska, 17-tu z Podmokli Małych, 1 z Podmokli Wielkich, i 9-ciu z Babimostu.

Nowego Kramaska nie udało nam się jednak utrzymać i ze względów strategicznych o godzinie 13—14-tej, po zabraniu zdobytego sprzętu wycofaliśmy się do Babimostu. Wieczorem tego samego dnia Niemcy ponownie zajęli wieś. Powiadomili oni społeczeństwo, że wioska zostanie zniszczona. Ludności niemieckiej polecono udać się do Kolesina, a polskiej do Babimostu. Nazajutrz patrol powstańczy doniósł o grabieży opuszczonych domostw. Powstańcy skierowali Nowokramszczan którzy schronili się do Babimostu z powrotem do wsi, gdzie Niemcy natychmiast zaarrestowali członków rodzin organizatorów powstania: Stanisława Obsta, Jacka Piweckiego, Wojciecha Tomaszewskiego, Szeffnera i Narosia. Myśmy umacniali się w tym czasie na linii Babimost—Międzywodzie. Wieczorem 11 lutego dwaj chłopcy w wieku 12—13-tu lat: Teodor Piwecki i Kubiak, przedarli się z Nowego Kramaska powiadając nas, że Niemcy grupują tam większe ilości żołnierzy i sprzętu. Dowództwo powstańcze postanowiło wzmocnić obronę i ogłosiło alarm.

12 lutego 1919 roku o 7-mej rano Niemcy rozpoczęli natarcie ogniem 6-ciu baterii ze strony Nowego Kramaska i Kręcka, a także dwoma pociągami pancernymi z Kolesina i Zbąszynia. Nasze okopy były tak dobrze zamaskowane, że artyleria niemiecka nie wyrządziła nam specjalnych szkód. O 8-mej rano rozpoczęła atak niemiecka piechota. Dopuszciliśmy ją na odległość 100 mtr. i dopiero wtedy otworzyliśmy ogień. Atak trwał do godz. 13-tej. Pod naporem przeważających sił niemieckich wycofaliśmy się do miasta, prowadząc w nim jeszcze przez dwie godziny walki uliczne. Nasz główny punkt oporu znajdował się na obecnym cmentarzu katolickim. Po 8-miu godzinach ciężkich walk, miasto przeszło w ręce niemieckie. Powstańcy ponosząc ciężkie straty, wycofali się w kierunku na Grójec—Chobienice. Nieprzyjaciela udało nam się zatrzymać dopiero na linii Obry.

W bitwie 12 lutego 1919 roku, polegli: Antoni Janeczek, Wincenty Tomiak, Stanisław Muńko, Franciszek Jabłoński, Karol Przybyła, Edward Groszek, Szarlata, Jan Kędzia, Szymon Barzko, Jastrzębia, Kostera, Józef Kubiak, Franciszek Wojciechowski, i Jan Tomaszewski.

Okolo 30-tu powstańców odniosło rany. W bitwie o Babimost wyróżnili się powstańcy: Stanisław Bobkiewicz, Łucjan Mroczkowski, Kazimierz Szczęśniak — komendant oddziału w Kargowej i Kopanicy, którzy mimo ran wytrwali na swych posterunkach pod Kargową i Kopanicą. W samym Babimostcie wyróżnili się: Józef Kudliński, Izidor Napierała, Jan Kluj, Kimke, Kunka, Wojciech Kuboś, Moellenbrock, Stanisław Borówczak, Marcin Makowiak, Waclaw Piwecki, Paweł Piwecki, Stanisław Piwecki, Wojciech Piwecki, Łukasz Szefer, Jan Szefer, Karol Szymański, Nikodem Szymański, Jan Stasiński, Pajko, Franciszek Kulus, Józef Frącek, Walenty Kubiak i wielu innych.

Po upadku Babimostu, artyleria niemiecka natychmiast otworzyła silny ogień na pozycje obronne powstańców po wschodniej stronie Obry, między Grójcem Wielkim i Małym. Powstańcy kontratakowali i uniemożliwili Niemcom przekroczenie Obry.

Z taką samą zaciętością broniła się załoga powstańcza w Kargowej. Powstaniec Mroczkowski i kapral Jastrzębia z dwoma plutonami i ciężkim karabinem maszynowym osłaniali nasz odwrót i obaj ponieśli bohaterską śmierć. Już o godz. 12-tej oddziały niemieckie stanęły pod Kopanicą. Załoga miasta broniła się z bezprzykładnym męstwem. Odparła też pierwsze uderzenia Niemców, ale nie zdołała się oprzeć kiedy ci wprowadzili w bój świeże oddziały. Kopanicę zajęli Niemcy. Zryw powstańców, którzy zebrali się ponownie pod dowództwem Wojciecha Eckerta i rzucili się z brawurą na odsoniętą flankę, odrzucił Niemców za Obrę w kierunku na Małą i Wielką Wieś, gdzie zajęli pozycje obronne. Nie pomogło użycie przez ich artylerię granatów gazowych. Kopanica znalazła się ponownie w rękach powstańców. Z niepowodzeniem atakowała również północna kolumna Niemców

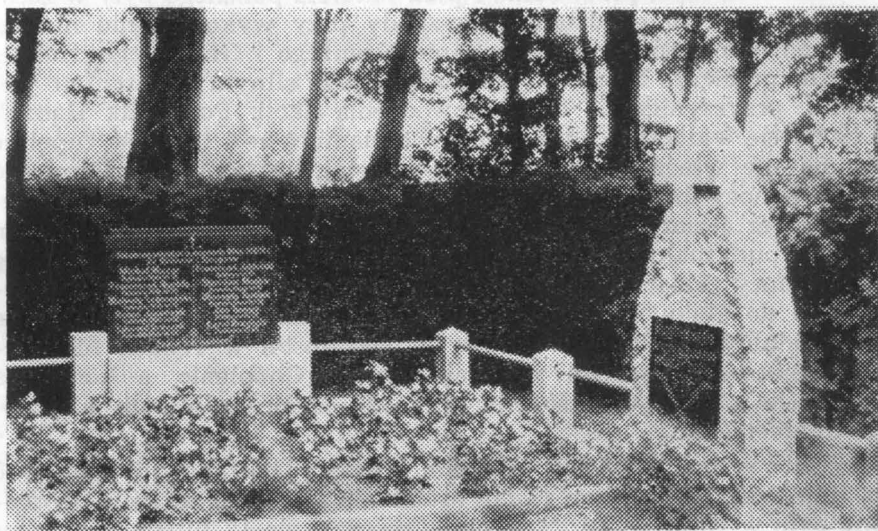
której zadaniem było przebić się pod Nową Wsią przez Obrę i uderzyć na Chobienice—Wolsztyn. Nie pomógł huraganowy ogień artylerii nieprzyjacielskiej (trzy baterie z pozycji pod Zbąszyniem i ogień pancernego pociągu), z wzorową walecznością 120-tu załadowe Opaleniczczan, Perzynieaków i rodaków z Nowej Wsi broniło przyczółka mostowego pod Nową Wsią Zbąską. Tyraliery Heimatschutzu łamały się w ich celnym ogniu. Jeden pluton doskonale zgranych powstańców w sile 60-ciu ludzi, zdobył się na przeciwuderzenie i zmieszał i tak już skrwawione szeregi Niemców. Jeszcze raz w tym dniu około 16-tej, przeciwnik wprowadził świeże oddziały w bój, lecz i tym razem Polacy, pomimo ognia artylerii odparli atak i zmusili Niemców do odwrotu na Babimost i Kosieczyn. Uciekającym odebrano: 15 karabinów maszynowych, 30 tys. sztuk amunicji karabinowej, wielką ilość karabinów i granatów ręcznych. Nie powiódł się Niemcom plan generalnej akcji na odcinku Zbąszyń—Babimost—Kargowa. Zdobyli oni co prawda z wielkim nakładem sił i krwi ludzkiej Babimost i Kargowę, lecz głównego celu, zajęcia Chobienic, Wolsztyna i Grodziska, nie osiągnęli. Doborowe pułki Heimatschutzu i Grenzschutzu, oraz huraganowy ogień artylerii, nie wystarczyły do przełamania powstańczej obrony wzdłuż Obry. Bardzo szczupłe w porównaniu z niemieckimi, siły powstańców, utrzymały się na swej głównej linii obronnej. Straty Niemców były poważne. Wynosiły one według zeznań 35-ciu wziętych do niewoli Niemców: 60-ciu poległych i co najmniej 120 rannych.

W walkach dnia 12 lutego 1919 roku wyróżnili się powstańcy: Klemczak, Szczęśniak, Bobkiewicz, Mroczkowski, Tomys, Szymanowski, Biegański, Dominiak, Kurpisz, Baraniecki, Eckert, Szypułowski, i wielu innych.

13 lutego nieprzyjaciel nie atakował bezpośrednio, za to nie szczędził artyleryjskiego ognia, od którego znacznie ucierpiały miejscowości: Nowa Wieś, Chobienice, Grójec Mały i Wielki. W tym też dniu gdy siły Polaków zostały wzmocnione o świeżo przybyły batalion poznaniaków pod dowództwem Krauzego, Hądzlika i Manna, powstańcy postanowili natychmiast kontratakować w celu odzyskania przyczółka mostowego w Grójcu Wielkim. Plan zdobycia przyczółka był następujący:

Pierwsza kompania poznańska, z przydzielonym plutonem Moellenbrocka miała pod dowództwem porucznika Krauzego uderzyć od północnego zachodu. Druga kompania poznańska, wzmocniona plutonem, miała pod dowództwem Stanisława Grabskiego przepłynąć się przez zamrznięte jezioro chobienickie i uderzyć od południa na Grójec Wielki. Część trzeciej kompanii poznańskiej wraz z drużyną wielichowską miała ruszyć z Małego Grójca przez zamrznięte jezioro i uderzyć fron-

talnie ze wschodu. Natarcie miało być poparte ogniem jednego działka 7,5 mm. do którego posiadano zaledwie 10 pocisków. Przygotowania miały trwać do godziny 3-ciej, a początek natarcia porucznik Hądzlik, wyznaczył na godzinę 4-tą. Kompania porucznika Hądzlika, prowadząc natarcie frontalne, dotarła bez poważniejszych przeszkód przez jezioro grójeckie do celu i punktualnie o godzinie 4-ej zaskoczyła Niemców we wsi, zmuszając ich prawie bez walki do odwrotu do zachodniej części Grójca Wielkiego, gdzie według wszelkich obliczeń rozgromić ich miały inne kompanie nacierające z dwóch stron. Stało się jednak inaczej. Kompania Krauzego była jeszcze z nieznanym przyczyn daleko od Wiel-



Ci którzy padli za wolność

kiego Grójca. Kompania Grabskiego pokonywała trudności przeprawy przez jezioro chobienickie, które niestety nie było zupełnie zamrożone.

W międzyczasie pod Grójcem Wielkim wywiązała się już poważna walka. Niemcy usadowiwszy się po spaleniu mostu za Obrą, w dobrze przygotowanych pozycjach, walczyli już z kompanią Hądzlika i Kudlińskiego, a gdy o godz. 6-tej rano pojawiły się na tyłach Niemców tyraliery kompanii Krauzego, było już za późno. Z Babimostu zdążył już przybyć silny niemiecki oddział odwodowy. Dalsze posiłki niemieckie były w drodze i znalazły się teraz na tyłach kompanii Krauzego, który znalazł się ze swymi ludźmi w strasznym położeniu. Daremny był wysiłek kompanii Hądzlika, która za wszelką cenę chciała się przebić

przez Obrę i kompanii Grabskiego — która idąc z południa usiłowała wyrwać kompanię Krauzego z niebezpiecznej sytuacji. Krauze pozostał na polu walki, będąc rannym wołał ostatnim strzałem odebrać sobie życie, niż dostać się w ręce wroga. Poza nim w bitwie tej zginęło 36-ciu powstańców: Kominiarski, Mendelewski, Wachowiak, Młynczak, Szlafrok, Jamer, Drobnik, Laskowski, Sliwiński, Korzeniowski, Nawrot, Macik, Kostrzewski, Kinas, Marciniak, Szymański, Piątek, Zawartowski, Piechowiak, Dutkowiak, Moellenbrock, Kubuś, i trzynastu o nieznanym nazwiskach. Rany otrzymało 58-miu i kilku pozostało w rękach nieprzyjaciela. Straty wroga były również wielkie. Poległo około 60-ciu Niemców, a liczba rannych przekraczała 80.

Jakkolwiek myśl przewodnia i plan natarcia polskiego były w zasadzie dobre, nie przewidziane przeszkody przy wykonywaniu niebezpiecznych manewrów przez kompanię Krauzego i Grabskiego, tudzież kolosalna przewaga Niemców, walczących przy silnym wsparciu artyleryjskim, przyczyniły się do niepowodzenia akcji. Porucznik Hądzlik nie liczył się widocznie z tymi możliwościami, a że i łączność zupełnie zawiodła nie wiedział on uderzając o 4-tej, że kompania Krauzego zmyliła w nocy drogę, a kompania Grabskiego miała trudności z przeprawą przez jezioro. Porucznik Hądzlik uderzył w przewidzianym terminie, punktualność ta wpłynęła niestety niekorzystnie na przebieg akcji. Niemcy zaalarmowali wszystkie odwody i nic dziwnego, że przystępująca do ataku z dwugodzinnym opóźnieniem grupa znalazła się w tak fatalnym położeniu. Grójec Wielki został w rękach niemieckich. Kompania Hądzlika wycofała się do Chobienic, a kompania Chobienicka obsadziła część Obrę między Grójcem Małym a jeziorem Chobienickim.

Po bitwie pod Grójcem Wielkim, Niemcy postanowili opanować całą linię rzeki Obrę. Tym razem ostrze niemieckiego natarcia wymierzone było w Nową Wieś. Natarcie rozpoczęło się 17 lutego 1919 roku wieczorem. Przeprowadziły je, dwa bataliony Grenzschtzu, razem przeszło 800 ludzi i dwie kompanie ciężkich karabinów maszynowych przy wsparciu jednego dywizjonu artylerii oraz dwóch pociągów pancernych na linii Zbąszyń—Babimost. Nowej Wsi bronili jedna kompania poznańska w sile 180-ciu ludzi z dwoma karabinami maszynowymi pod dowództwem ppor. Korneliusza Manna, która właśnie w godzinach popołudniowych zluzowała tu kompanię Opalenicką.

Natarcie poprzedził i przygotował, dwugodziny ogień artylerii nieprzyjacielskiej na Nową Wieś. Niemcy uderzyli z trzech kierunków. Około godziny 22-giej zręcznie przeprowadzonym manewrem zamknęli kompanię ppor. Manna. Okrążeniu sprzyjała ciemna noc. Poznaniacy bronili się z nadzwyczajnym męstwem. Jednakże oba karabiny maszynowe na moście zostały zniszczone przez nieprzyjacielską artylerię: W tej sytuacji dalsza obrona przyczółka mostowego była niemożliwa. Mimo to, powstańcy wytrwali na swym posterunku do końca.

Broniąc przyczółka w Nowej Wsi zginęli: ppor. Mann, powstańcy: Rusiński, Antoniewicz, Howneta, Bartkowiak, Klemczak, Borzyński, Hudy, Kuhnert, Kaczmarek, i Rozyn. Reszta kompanii z poważną liczbą rannych, dostała się w ręce wroga. Nową Wieś zajęli Niemcy. Dalszy ich napór na Perzyny—Grójec Mały—Chobienice, został wstrzymany przez oddziały powstańcze, spieszące na pomoc ppor. Mannowi. Poważne straty zadała przeciwnikowi kompania chobienicka w odwrocie z pod Grójca Małego, oraz kompania Lisowskiego pod Perzynami. Niemców zmuszono do wycofania się poza linię Obry w Nowej Wsi.

Walki pod Nową Wsią, Babimostem, Nowym Kramskiem, Kolesinem, Grójcem Wielkim i Małym, Kargową, Kopanicą, stanowią krwawy, ale pełen chwały dokument Powstania Wielkopolskiego.

W dniu 18 lutego 1919 roku, oddział chobienicki pod dowództwem Kudlińskiego, jeszcze raz przeprowadził rekonesans w rejonie Wielkiego Grójca i rozgromił niemieckie placówki. W następnych dniach działalność bojowa ograniczyła się do zwykłych zwiadów i ognia artylerii nieprzyjacielskiej, która w dalszym ciągu ostrzeliwała miejscowości zajęte przez powstańców.

Dnia 27 lutego 1919 roku dowódcy zachodniej grupy powstańczej ogłosili rozkaz o takiej treści:

„Zakazuje się wszelkich działań wojennych na froncie, przede wszystkim wszelkiej strzelaniny. Nie wolno wysyłać patroli w stronę nieprzyjaciela. Na froncie i poza frontem nie powinien paść ani jeden strzał. Odpowiedzialnymi za wzorowe przestrzeganie powyższego, są wszyscy dowódcy. Niemcy. przyrzekli dotrzymać zawieszenia broni. Rozkaz podpisał pułkownik Milewski. Dopiero na ten rozkaz, powstańcy zabezpieczyli swe spracowane karabiny.



Lata 1918/19/20  
w p ó ł n o c n o -  
z a c h o d n i m  
r e j o n i e  
pow. Wschowa

**H**asła poznańskiego czynu zbrojnego z dnia 27 grudnia 1918 roku, rozprzestrzeniając się po Ziemi Wielkopolskiej, dotarły również do powiatu wschowskiego.

Szczególny oddźwięk znalazły one w jego północnej części, skupiającej na swym obszarze cały szereg wyłącznie polskich miejscowości. Takie wioski jak Wijewo, Brenno, Miastko, Zaborowiec, Włoszakowice, Bukowiec Górny i jeszcze kilka innych, znane były szeroko jako osiedla z dziada pradiada czysto polskie.

Inny natomiast charakter pod tym względem miała pozostała południowa część powiatu wschowskiego, terytorialnie od poprzedniej większa. Tutaj poszczególne wsie były już w znacznym stopniu ziemczone i nie dawały polskiemu ruchowi wyzwolenczemu takiego oparcia w masach ludowych, jak północne.

Za broń chwyciła tylko północna część wschowskiego powiatu. Jeden z b. członków wschowskiego Grenzschutzu, wspominając w 1937 roku wydarzenia z tamtych lat, tak o nich napisał:

„Infolgedessen (der Faserleien von internationaler Solidarität) bildeten sich bald in den stockpolnischen Dörfern des Kreises Fraustadt unter Führung der polnischen Geistlichkeit örtliche polnische Verwaltungen, die die Deutschen verjagten, soweit dieselben nicht schon selbst stiften gegangen waren. Der polnische Nordteil des Kreises Fraustadt mit Luschwitz, Buckwitz, Walheim, Weine, war über Nacht polnisch geworden”.